

PODEJŚCIE NATO DO OBRONY PRZECIWRAKIETOWEJ

Peter Flory

Szanowni Państwo!

Nazywam się Peter Flory i jestem zastępcą sekretarza generalnego NATO, odpowiedzialnym za inwestycje obronne. Jest mi niezmiernie miło być ponownie w Warszawie, jest o wiele stopni cieplej, niż kiedy byłem tu po raz ostatni.

Panie Ministrze Stasiak! Bardzo dziękuję za to, że zechciał Pan zostać gospodarzem konferencji na temat przyszłości NATO. Jest to obecnie bardzo ważny temat do dyskusji. Obrona antyrakietowa jest istotnym elementem przyszłości, jak i teraźniejszości NATO.

Jest jasne, iż obrona antyrakietowa odnosi się do sedna fundamentalnych pojęć NATO, takich, jak obrona zbiorowa czy sojusznicza solidarność. Zanim przejdę dalej, chciałbym podziękować Polsce za jej wieloraki wkład w obronność zbiorową i solidarność sojuszniczą, szczególnie teraz – w sytuacji zwiększonego zaangażowania w Afganistanie. Chciałbym podziękować Polsce za wszystko, co zrobiła dla Sojuszu.

Dowództwo NATO, sekretarz generalny Jaap de Hoop Scheffer – mój szef – wszyscy wiemy, że Sojusz powinien przeprowadzić poważną i przemyślaną debatę na temat obrony antyrakietowej, zwłaszcza stworzenia obrony antyrakietowej NATO. Jednocześnie jesteśmy świadomi, że prawem każdego suwerennego państwa jest podejmowanie działań – samodzielnie lub wspólnie z innymi krajami – w celu obrony przed atakiem lub groźbą ataku rakietowego. Stany Zjednoczone, ich europejscy partnerzy oraz sekretarz generalny de Hoop Scheffer wielokrotnie jasno dawali do zrozumienia,

w dyskusji na temat „trzeciego miejsca dyslokacji”, że Sojusz nie ma zamiaru opóźniania procesu budowy amerykańskiej tarczy. Musimy sami, wewnątrz NATO, przejść przez tę debatę, ale absolutnie nie zamierzamy blokować tego, co robią Stany Zjednoczone, Czechy i Polska. Niemniej wyczerpująca dyskusja w tej sprawie w ramach NATO jest, powiedziałbym, nawet mocno spóźniona.

Jest oczywiste, że dyskusja o obronie przeciwrakietowej musi mieć miejsce i leży w interesie wszystkich naszych sojuszników. Sojusz stanowi podstawowe forum dyskusji na temat bezpieczeństwa transatlantyckiego. Kanclerz Niemiec Angela Merkel podniosła tę kwestię ponad rok temu w Monachium i do dnia dzisiejszego pozostaje ona aktualna. Koniecznym punktem wyjścia w tej dyskusji musi być jednak porozumienie co do charakteru zagrożeń. Jest to jeden z tych obszarów, w którym nie ma w NATO zgody. Jeśli NATO ma podjąć decyzję o wyważeniu środków adekwatnych do zagrożeń, to musi ono zdecydować, co w rzeczywistości stanowi dla niego zagrożenie.

Pozwolą Państwo zatem, że będę mówił przez chwilę o zagrożeniu. Myślę, że ważne jest, abyśmy przypomnieli sobie, z jakim światem musimy się mierzyć i dlaczego musimy mówić o takich kwestiach, jak obrona antyrakietowa. W NATO istnieje ogólne porozumienie, wyrażone w wielu oświadczeniach przedstawicieli wysokiego szczebla, co do tego, że istnieje i wzrasta zagrożenie atakiem rakietowym. To zaś, co się zauważa, to różnice w postrzeganiu bliskości tego zagrożenia dla Europy i NATO. Odmienne są również poglądy w kwestii, jak najlepiej na nie odpowiedzieć. Oświadczenia NATO zawsze wyraźnie wskazywały, że dyplomacja i reżimy nieprolifracji broni jądrowej oraz wszelkie inne środki mają istotną rolę do odegrania w spowalnianiu rozprzestrzeniania technologii rakiet balistycznych i broni masowego rażenia. Jednak oczywiście stało się nawet dla tych, którzy czytają gazety tylko okazjonalnie, że środki te nie odniosły sukcesu w kilku bardzo ważnych i budzących niepokój przypadkach. Próba północnokoreańskiego urzędnika nuklearnego, postęp w irańskim programie nuklearnym, coraz bardziej ambitne i spektakularne testy rakietowe Korei Północnej i Iranu sugerują, że oba reżimy są zdeterminowane, by rozwijać swoje zdolności jądrowo-rakietowe. Oba kraje wydają się być zdeterminowane do kontynuowania tych programów, nawet w obliczu międzynarodowego sprzeciwu, krytyki dyplomatycznej, sankcji i trudności materialnych.

Pomimo szerokiej presji ze strony społeczności międzynarodowej, wielostronnej dyplomacji oraz już dwóch rund sankcji, nałożonych przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, Iran nadal odmawia zaprzestania procesu wzbogacania uranu, sprzeciwiając się postanowieniom Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1737. Co to oznacza? Myślę, że nie ma wątpliwości, że – jak to ujął mniej więcej roku temu francuski minister spraw zagranicznych Philippe Doustne-Blazy – żaden cywilny program nuklearny nie może być usprawiedliwieniem dla irańskiego programu nuklearnego. Jest to tajny, wojskowy program nuklearny i musimy powiedzieć wyraźnie, co to oznacza.

Równolegle do programu nuklearnego, obserwujemy niepokojące zjawiska w irańskim programie raketowym. 2 listopada 2006 r. Iran próbnie wystrzelił dziesiątki rakiet, w tym rakiety typu *Szahab II* i *Szahab III* – te drugie to rakiety o zasięgu ponad tysiąca kilometrów, będące w stanie uderzyć w południowo-wschodnią flankę NATO. Są też doniesienia o tym, że Korea Północna sprzedała Iranowi systemy odpalania rakiet typu *BM25*, które pozwalają wynieść raketę na odległość do 3500 kilometrów. Wówczas rakiety te mogłyby sięgnąć w głąb Europy, w tym Polski i Czech oraz kilku innych krajów sojuszniczych. Ostatnio zaś, 23-go stycznia 2007 r. Iran dokonał testu kolejnych 5 rakiet, w tym prawdopodobnie co najmniej jednej rakiety typu *Szahab III* o wydłużonym zasięgu do około 1800 kilometrów. Taka rakietka, wystrzelona w zachodnim Iranie, mogłaby uderzyć w Turcję i kraje Europy południowo-wschodniej, takie, jak Bułgaria czy Rumunia. Niestety, w krajach członkowskich NATO nie ma jedności w pojmowaniu pełnego charakteru i powagi tego zagrożenia. Nie sądzę jednak, abyście Państwo mogli znaleźć kogoś, kto nie zgodzi się z opinią, że to zagrożenie istnieje i zbliża się do Europy.

Oczywiście rakiety irańskie, czy rakiety północnokoreańskie w rękach irańskich, to nie jedyne źródło powodów do obaw. Korea Północna jest w sensie geograficznym bardziej odległa od Europy niż Iran, ale nie możemy zignorować wydarzeń z ubiegłego roku. Wtedy to, 4-go lipca, Korea Północna uczciła amerykański Dzień Niepodległości wystrzeleniem 7 rakiet balistycznych, w tym rakiety dalekiego zasięgu typu *Taepo'dong-II*, zaprojektowanej by osiągnąć terytorium Stanów Zjednoczonych, a następnie, w listopadzie, przeprowadziła podziemny test urządzenia nuklearnego.

Obecnie Stany Zjednoczone i inne kraje, w tym europejskie, zaangażowały się w wielorakie inicjatywy dyplomatyczne i nikt nie twierdzi, że wy-

siłki te skazane są na niepowodzenie. Sądzę jednak, że niemądre byłoby planowanie naszego bezpieczeństwa w oparciu o założenie, że dyplomacja na pewno odniesie sukces. Jest to zwłaszcza istotne kiedy rozważa się, ile czasu zabiera rozwinięcie takich zdolności, jak obrona antyrakietowa i nie-dopuszczenie do stanu, w którym potencjalny agresor posiada już środki ataku, a my jeszcze nie mamy możliwości, aby im przeciwdziałać.

Skoro przyszło nam dzisiaj żyć w takim właśnie świecie, to co w związku z tym powinniśmy zrobić? Sądzę, że najważniejszą sprawą jest odpowiedź na pytanie, czy rozmowy między Stanami Zjednoczonymi a Polską i Czechami, dotyczące możliwości rozlokowania amerykańskich systemów przechwytyjących i radaru na terytorium obu tych krajów, doprowadzą do rozciągnięcia systemu obrony antyrakietowej USA na Europę. Stany Zjednoczone wyraziły się bardzo dosadnie, iż system ten nie jest przeznaczony tylko do ochrony ich samych, ale również ma on rozciągać swoje obronne działanie na Europę. Jak już wcześniej wspomniałem, negocjacje między Stanami Zjednoczonymi a dwoma krajami członkowskimi NATO na temat dyslokacji na ich terytorium elementów tarczy – systemu, w którym dwa inne kraje członkowskie NATO: Wielka Brytania i Dania już uczestniczą – spowodowały postawienie kwestii obrony antyrakietowej na forum NATO w sposób pilny, niecierpiący zwłoki.

Sądzę, że warto w tym miejscu powtórzyć tezę, którą już dzisiaj wygłosiłem, a mianowicie, że obrona antyrakietowa stanowi sedno Artykułu 5. Traktatu Waszyngtońskiego, w którym sojusznicy zgodzili się przyjąć sobie nawzajem z pomocą, jeśli któryś z nich zostałby zaatakowany. Przepisy Traktatu Waszyngtońskiego są tutaj bardzo istotne. Strony uzgodniły, że jakikolwiek atak przeciwko jednej z nich w Europie czy Ameryce Północnej zostanie uznany za atak przeciwko nim wszystkim. Znalazło to odzwierciedlenie w wydanym na szczycie w Pradze oświadczeniu na temat obrony antyrakietowej, w którym podkreśla się, że pomoc musi być pojmowana w kontekście niepodzielności bezpieczeństwa Sojuszu. Sekretarz generalny Jaap de Hoop Scheffer był zawsze bardzo stanowczy i wyraźnie podkreślał tę kwestię. Według niego, niepodzielność bezpieczeństwa Sojuszu jest zasadą wiodącą. Podkreślił on również, że, gdy chodzi o obronę antyrakietową, to w NATO nie powinien istnieć podział na kraje pierwszej i drugiej kategorii. Chodzi tu o powszechne przekonanie, że system obrony antyrakietowej, zaproponowany przez Stany Zjednoczone Polsce i Czechom, będzie chronił większą część obszaru Europy, ale nie całą Europę. Dlatego

też pojęcie niepodzielności bezpieczeństwa Sojuszowi powinno pozostać sednem debaty w ramach Sojuszowi na temat obrony antyrakietowej.

To, co nie jest powszechnie wiadome, to fakt, że NATO jest zaangażowane w obronę antyrakietową już od jakiegoś czasu, od początku lat 90. Jest to część natowskiej polityki równoważenia, której celem jest przeciwdziałanie broni masowego rażenia i środkiem jej przenoszenia. Koncepcja strategiczna Sojuszowi, zatwierdzona na Szczycie Waszyngtońskim w 1999 r., zakłada, że potencjał obrony NATO musi mieć zdolność do stawienia czoła, odpowiednio i skutecznie, wszelkim zagrożeniom związanym z rozprzestrzenianiem broni nuklearnej, biologicznej, chemicznej oraz środków jej przenoszenia, które stanowią potencjalne zagrożenie dla sojuszników, ich ludności, bezpieczeństwa i sił. Niezbędne jest zatem stworzenie wyważonej mieszanki sił, zdolności do odpowiedzi i wzmocnionej obrony. Stąd na Szczycie Praskim w listopadzie 2002 r. przywódcy NATO zdecydowali o przeprowadzeniu analizy opcji zwiększenia obrony antyrakietowej sojuszniczego terytorium, sił oraz skupisk ludności. W tym samym czasie przywódcy ci zainicjowali Studium Wykonalności obrony antyrakietowej NATO, o którym usłyszą Państwo później. Zostało ono przeprowadzone pod przewodnictwem mojego przyjaciela i kolegi, który będzie przemawiał po mnie, Marshalla Billingslea, byłego zastępcy sekretarza generalnego NATO, odpowiedzialnego za inwestycje obronne.

Na początku NATO skupiło się głównie na przeciwdziałaniu zagrożeniom, stwarzanym przez rakiety balistyczne krótkiego zasięgu, tak, by możliwe stało się rozlokowywanie sił NATO w regionie konfliktu. Tuż po Szczycie w Stambule w 2004 r., Sojusz zainicjował program Wielowarstwowej Obrony przeciw Rakietom Balistycznym Teatru Działań, znany lepiej jako program ALTBMD. Wstępne porozumienie na rzecz jego realizacji zostało podpisane – i tu jest mi miło oznajmić, że zapewne przez ciebie, Marshall, a przynajmniej pod twoim nadzorem – podczas Szczytu NATO w Rydze, w listopadzie ubiegłego roku. Program ALTBMD został opracowany w celu zintegrowania w jeden system potencjałów obrony przeciwrakietowej terenu działań poszczególnych państw członkowskich NATO w sposób, który zapewnia realną zdolność do jego rozlokowania przez Sojusz w warunkach bojowych. Warto wspomnieć przy tej okazji, że Polska jest aktywnym uczestnikiem omawianego programu. Program ten ma również doprowadzić do powstania centrum dowodzenia obroną antyrakietową, do którego członkowie Sojuszowi dostarczą sensory i elementy przechwytyjące.

Ważne jest, aby zdolność do obrony przeciwrakietowej naszych rozlokowanych sił została osiągnięta do 2010-2015 r.

Program ALTBMD był naszą początkową reakcją na wyzwania, jakie zostały przedstawione podczas Szczytu w Pradze. Jak już wcześniej wspomniałem, kolejnym elementem było Studium Wykonalności obrony antyrakietowej. Jego zadaniem było znalezienie odpowiedzi na szersze wyzwania związane z obroną ludności i terytorium Sojuszu. Konkluzją Studium Wykonalności jest, że „obrona antyrakietowa jest technicznie wykonalna w ramach ograniczeń i założeń tego studium”. Podkreślam to, ponieważ w debacie na łamach europejskiej prasy i ostatnich oświadczeniach publicznych zarzuca się, że zdolność ta nie została potwierdzona w testach. Pozostawię to do wyjaśnienia Stanom Zjednoczonym, jeśli wyrażą taką wolę. Faktem jest, że przeprowadzono wiele testów, udanych testów i granica zdolności została już gdzieś wyznaczona, więc stwierdzenie, że nie została ona udowodniona – jest po prostu nieprawdziwe.

Omówię teraz kilka kluczowych wniosków płynących ze Studium Wykonalności, poza tym podstawowym, o którym już wspomniałem. Sądzę, że o tym Studium będziemy jeszcze wielokrotnie słyszeć w przyszłości, ponieważ stanowi ono podstawę prac analitycznych, które odnoszą się do, co najmniej, strony technicznej dyskusji w NATO na temat obrony antyrakietowej. Ze Studium zasadniczo wynika, że NATO ma kilka opcji – od mniej do bardziej ambitnych – co tworzy architekturę gradacyjną zarówno w zakresie zdolności, jak i kosztów. W odniesieniu do dolnej części tej architektury, NATO mogłoby unowocześnić swoje stare zdolności w zarządzaniu i dowodzeniu obroną antyrakietową po stosunkowo niskich kosztach. Dzięki temu Sojusz mógłby współdziałać z potencjałem udostępnionym przez poszczególne kraje członkowskie dla obrony ludności i terytorium. Koszty takiego przedsięwzięcia wyniosłyby kilkaset milionów euro. Pośrednim rozwiązaniem, powodującym przejście na wyższy poziom zdolności obronnych, byłaby dyslokacja w jednym miejscu systemu obrony antyrakietowej, opartego na jednym elemencie przechwytyjącym wrogą rakietę w jej środkowej fazie lotu oraz jednym lub dwóch radarach. Koszty takiego systemu szacowane są na 6-8 mld euro. Na koniec zaś, jeśli chodzi o górną część omawianej architektury, NATO mogłoby zainwestować w kompleksową obronę antyrakietową przeciwko szerokiej gamie zagrożeń, składającą się z wielu elementów przechwytyjących w środkowej fazie lotu, skupionych w jednym miejscu oraz wspartych siecią rozlokowanych

w różnych miejscach sensorów. Taki system kosztowałby około 20 mld euro. Podsumowując, można stwierdzić, że Sojusz może zapewnić znaczącą obronę terytoriów i skupisk ludności państw członkowskich i posiada także opcję uczynienia tego po relatywnie niskich kosztach.

Kolejną istotną zaletą tej gradacyjnej architektury jest fakt, że system obrony antyrakietowej NATO może być zarówno dostosowany do rozwijających się w średniej perspektywie zagrożeń, jak i może integrować w sobie systemy narodowe, udostępnione Sojuszowi przez jego członków. No i mamy tutaj ten nowy, „krytyczny” element, który zmienił kalkulacje NATO, zarówno jeśli chodzi o wykonalność, jak i koszty. I właśnie jest to niesłychanie ważne osiągnięcie. NATO jest już na drodze mierzenia się z tą kwestią, ale mamy jeszcze wiele do zrobienia, aby w pełni zrozumieć znaczenie i wpływ tej nowej propozycji.

A zatem, co dalej będzie się działo w NATO? Jak już wspomniałem wcześniej, nie ma obecnie konsensusu, co należy zrobić w sprawie zdolności obrony antyrakietowej, ale debata na ten temat już się rozpoczęła. Wyrażam tu uznanie dla Stanów Zjednoczonych, Polski i Czech za podjęcie niezbędnych kroków, by ta debata naprawdę się rozpoczęła. Szczerze mówiąc, sądzę, że zagrożenie rosło w takim tempie, że debata stawała się ważna i potrzebna. Propozycja „trzeciego miejsca dyslokacji” uczyniła zaś tę dyskusję nie do uniknięcia. I to jest rzecz bardzo pomocna. To, co robimy obecnie w kwaterze głównej NATO, to pobudzanie tej debaty i informowanie o niej. Aby tego dokonać, podejmujemy działania, które w Stanach Zjednoczonych przynajmniej w latach 60. określane były mianem „uwrażliwiania”, czyli wykonujemy swoistą pracę edukacyjną, przybliżamy ludziom pojęcia, zaznajamiamy ich z pracą wykonaną w NATO. Faktem jest, że z wyjątkiem ekspertów ds. obrony antyrakietowej w NATO, duża część przywódców państw nie jest świadoma pracy, którą NATO wykonało w przeszłości. Musimy zatem wykonać ją teraz zarówno w kwaterze głównej NATO, jak i w stolicach poszczególnych członków. Ważne jest również, aby informować o tym opinię publiczną w krajach członkowskich NATO, a także inne narody europejskie i ich reprezentantów.

Wspomniałem już wcześniej, że istnieje potrzeba zorganizowania przemyślanej debaty, gdyż do tej pory jej brakowało. Byliśmy świadkami kilku niestosownych wypowiedzi i postaw, pochodzących rodem z okresu Zimnej Wojny, które zostały wprowadzone do debaty na jej wczesnym etapie. Nie

były one pomocne i wydaje mi się, że je opanowaliśmy. Myślę, że większość ludzi przeszła już nad tą i inną dezinformacją do porządku dziennego. Sądzę też, że jedynym z problemów, z którym nadal się borykamy, jest fakt, że większość ludzi w Europie od dłuższego czasu nie rozmyślała o obronie antyrakietowej. Ostatni raz rozmawiano o niej w latach 80. Wielu komentatorów, autorów artykułów i wielu innych po prostu sięgnęło do szafy, żeby wygrzebać stamtąd to, co było ostatnią wiadomą im rzeczą o obronie antyrakietowej. I to, co z tej szafy zostało wyjęte, ma tendencję do bycia poglądem w tonie z lat 80. Słyszymy więc komentarze o wyścigu zbrojeń, negatywnym wpływie tarczy na strategiczną stabilność, która tak naprawdę nie pasuje do obecnego układu strategicznego.

Ciężko jest sobie wyobrazić, w jaki sposób system defensywny w Europie, czy system, w który zaangażowana jest Europa, Stany Zjednoczone i NATO może być w jakikolwiek sposób prowokujący, destabilizujący lub prowadzić do wyścigu zbrojeń. Nie wydaje mi się, aby te teorie były szczególnie przekonujące w latach 80. Teraz są jeszcze bardziej szkodliwe. Wprowadzają w błąd i są mylące dla znacznej części naszych społeczeństw. Sądzę więc, że jest ważne, by przeprowadzić przejrzystą debatę w tym zakresie. Dlatego jeszcze raz dziękuję za zorganizowanie tej konferencji. Mam nadzieję, że w wielu innych europejskich stolicach odbędą się podobne do niej debaty. Są one niezbędne dla rozwiania wielu krążących wątpliwości.

Wracając do procesów zachodzących w NATO, to musimy opierać się na rozległej technicznej i polityczno-wojskowej analizie, która została wykonana do chwili obecnej – chodzi tu o Studium Wykonalności, jak i prace dokonane przez moich kolegów w polityczno-wojskowych aspektach obrony antyrakietowej. Jedną z rzeczy, którą musimy wykonać jako pierwszą, jest ocena tempa rozwoju zagrożeń rakietowych. Jak już wcześniej wspomniałem, jest to płaszczyzna, na której brakuje porozumienia. Szczyt w Rydze wyznaczył nam zadanie cofnięcia się i odrobienia pracy domowej w tym zakresie. Nie dziwi mnie, że były różne opinie na temat tych zagrożeń, że kraje miały różne poglądy w zakresie odpowiedzi na nie. Posuwamy się do przodu i sądzą, że będziemy posuwać się dalej, czyniąc to z dodatkową koncentracją uwagi i z dodatkową energią, będącą wynikiem nowej propozycji. Jest to praca, która musi zostać wykonana, powinna zostać wykonana jeszcze w tym roku. Będzie to ważna debata w ramach NATO. Doprowadzi ona do podjęcia szeregu decyzji w zakresie tego, czy chcemy rozlokować system obrony przeciw-rakietowej oraz z jakiego rodzaju zagrożeniami mamy do czynienia.

Musimy także przygotować i potraktować priorytetowo dalsze studium związane z obroną antyrakietową w kwestiach takich, jak kontrola i dowodzenie, opad szczątków przechwyconych rakiet, inne sprawy polityczno-wojskowe oraz kwestię dostępności systemu ze względu na koszty. Tym niemniej, na wszystkie te sprawy trzeba spojrzeć w świetle nowej propozycji na stole. Musimy w pierwszej kolejności ocenić, jaki będzie wpływ amerykańsko-polsko-czeskiego „trzeciego członu” tarczy, który ma rozciągnąć ochronę antyrakietową na Europę oraz jak wpłynie to na kalkulacje NATO. Nie znam w tej mierze ostatecznej odpowiedzi, ale sądzę, że zdrowy rozsądek podpowiada, że jeśli NATO zaangażuje się w amerykańską obronę antyrakietową, to zapewne wyłoży na ten cel o wiele mniej pieniędzy, niż mogłoby to mieć miejsce, gdyby NATO samo wzięło na siebie odpowiedzialność za obronę całej Europy. Takie rozmowy już się toczą, prowadzone są w grupach eksperckich, trwają w Radzie Północnoatlantyckiej, która jest stałym ciałem konsultacyjnym przedstawicieli NATO. Rozmawiano i będzie się o tym ponownie rozmawiać w przyszłym tygodniu – 19 kwietnia 2007 r. – na forum tzw. wzmocnionej Rady Północnoatlantyckiej (NAC). Dyskusje będą miały miejsce podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych w Oslo w kwietniu 2007 r. oraz spotkania ministrów obrony w czerwcu 2007 r. Tak więc NATO rozpatruje tę kwestię bardzo intensywnie i sądzę, że spędzę nad nią jeszcze wiele czasu w nadchodzących miesiącach.

Na koniec chciałbym jeszcze zauważyć – i to jest rzecz polityczno-wojskowa, bo zazwyczaj zajmuję się sprawami technicznymi – że system obrony antyrakietowej nie jest zagrożeniem dla Rosji, ani czymś, czym Rosja powinna się martwić. Sekretarz generalny Jaap de Hoop Scheffer wyraził się bardzo jasno na ten temat. Wydaje mi się, że powiedział rzecz następującą: „Nie trzeba być Einsteinem, żeby zrozumieć, że ten system nie będzie miał wpływu na strategiczny potencjał Rosji, nie został w tym celu zaprojektowany, nie będzie tym skutkował”. Powiedziałbym, że „nie trzeba być specjalistą w dziedzinie rakiet” i wiem jedną rzecz – Rosja ma wielu inteligentnych specjalistów w zakresie technologii rakietowych. Stąd sądzę, że kwestia ta jest właściwie rozumiana w Rosji, przynajmniej w aspekcie naukowym. Oświadczenia polityków czasem tego nie zauważały, ale myślę, że dokonaliśmy tu dużego postępu. Jedną z rzeczy, którą robi NATO, a także Stany Zjednoczone współpracując z Polską i Czechami, jest praca z Rosją na rzecz wzmocnienia przejrzystości. Jest to coś, co jest bardzo ważne i sądzę, że zgodzimy się tu wszyscy, że musi to być częścią

omawianego procesu. Na szczęście, w ramach Sojuszu istnieje mechanizm konsultacji w Radzie NATO-Rosja na temat obrony antyrakietowej teatru działań, który stwarza możliwość współpracy i rozmowy z Rosją oraz wyjaśniania jej, na czym to wszystko polega. Słyszałem ostatnio stwierdzenia, że współpraca w zakresie obrony antyrakietowej w ramach NATO jest przykrywką, pod którą NATO lub NATO i USA zamierzają opracować coś, co będzie zagrożeniem dla Rosji. Jest to całkowita nieprawda. Ważne jest jednak, że wykorzystujemy wspomniany kanał, aby tę kwestię w pełni wyjaśnić naszym rosyjskim kolegom.

O ile wiem, Stany Zjednoczone prowadzą z Rosją zakrojone na szeroką skalę rozmowy. Rosja weźmie udział w spotkaniu Rady NATO-Rosja 19 kwietnia 2007 r., podczas którego kwestie omawiane wewnątrz Sojuszu będą także omawiane w duchu przejrzystości ze stroną rosyjską. Takie konsultacje są ważne i powinny mieć miejsce, ale nie są czymś, co daje Rosji prawo weta w stosunku do tego jak sprawy przebiegają w ramach Sojuszu.

Chciałbym teraz zakończyć, cytując wielkiego męża stanu. Nie mogłem znaleźć wielkiego męża stanu, ale i tak znalazłem dość przyzwoity cytat w wypowiedzi mojego poprzednika na stanowisku, Marshalla. Napisał on w komentarzu z września ubiegłego roku – który, jak sądzę, trafnie ujmuje sposób myślenia o NATO i obronie antyrakietowej – że: „Największą siłą NATO jest potęga jego jedności. Wspólnota zaangażowania i wspólnota działania. Dlatego popieramy podejście wspólnotowe, które nie pozostawia żadnego narodu w tyle, wyposaża NATO w tarczę antyrakietową dla obrony wszystkich jego mieszkańców oraz daje najwyższy stopień pewności, że jakiegokolwiek zagrożenie rakietowe, czy to pochodzące ze strony krajów nieprzyjacielskich, czy terrorystów, będzie pokonane”. Sądzę, że to bardzo dobrze podsumowuje sytuację, w której się znajdujemy.

Ponownie, w tym kontekście, chciałbym podziękować Polsce za jej wkład w tę debatę poprzez zaoferowanie dyskusji ze Stanami Zjednoczonymi na temat możliwości ulokowania systemu obrony antyrakietowej w Europie. Chciałbym raz jeszcze podziękować Polsce za jej wkład w działania Sojuszu w Afganistanie i na wszystkich innych obszarach.

Dziękuję bardzo.